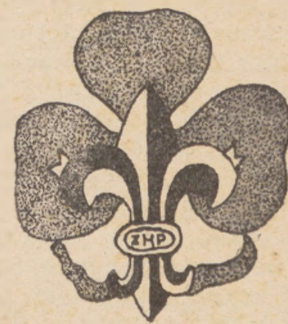
ROK VII. STYCZEŃ 1936 r. Nr. 1.

SKRZYDŁA



MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP



Już świt, płonąc hymnami — dnia poeta złoty,
Wywołuje z zarośli i cichych łąk ptaki.
I coraz więcej skrzydeł:
Uskrzydlone płoty
I rozśpiewane lotem pagórki i krzaki.

I drzewa już skrzydleją tęsknotą do lotu,
Wyrywając się z martwych korzeni bezruchu.
Brzoza brzozę popędza,
Świerk na świerk się miota,
Ruchem konarów broniąc się przed ciszą głuchą.


Biblioteka Jagiellońska
1003123971

Szosa już nie wybiega w podskokach kobylich,
Skrzydłami topol dumnie ponad pola wzbita,
Na wzgórku — obsypana skrzydłami motyli,
Gołębie lotne wita!

O, mieć tak czuły, mocny głos,
Świtowy głoś i grzmieć nad światem —
I wywoływać z ciasnych domów
Ludzi skrzydlatych!

Wojciech Bąk
(wyd. J.Mortkowicza)

PRACA INSTRUKTORSKA

Praca młodzieży

(ciąg dalszy)

Czy pamiętacie, że kłopotałyśmy się losem Zeńki i niezliczonych tysięcy podobnych jej dziewcząt. Szukać miałyśmy wspólnie dróg dla zespolenia wartości wychowawczych i osobotwórczych pracy z jej wartościami ekonomicznemi. Stwierdziłyśmy, że porywa nas praca organizacyjna, każda, która odpowiada naszym zamiłowaniom i uzdolnieniom. Tylko właśnie to, co pełnimy jako czynność zawodową — często wybraną przypadkowo — budzi tyle niechęci. Daleko jej do pracy radosnej, twórczej. Musimy „ciężko zarabiać na życie".

Tkwi w tem jakaś fatalna pomyłka; przecież to, co robimy, jest potrzebne, jest niezbędne. Nużące, jednostajne szlifowanie, szycie, pisanie jest bezduszne, dopóki czynimy to dla nikogo. Dopóki zbywamy swój czas i wysiłek fizyczny czy umysłowy za pewną sumę złotych miesięcznie. A przecież, cokolwiek czynimy, w tej czy w innej postaci, wędruje w świat. Służy ludziom — jest niezbędne, niezastąpione dla kultury życia codziennego. Czy nie jest już to poważny argument, aby ocenić swą pracę?

Jeśli nawet wydaje nam się czasem, że nasza robota na nic nikomu nie przydaje się bezpośrednio, tworzy przecież element gospodarki narodowej. Budujemy ją swym wysiłkiem, przysparzamy dobra ekonomicznego, wymiennego skolei na wartości inne, bezapelacyjnie cenne, dźwigającego pośrednio szkoły i szpitale.

Szukajmy dalszych argumentów. Dość, gdy obudzimy czujne zainteresowanie, aby dostrzec bogactwo swej pracy. Nasze ręce stają się nagle narzędziem twórcy, okazują się mistrzowskie w szlifowaniu, szyciu i t. p. Wnoszą artyzm przez piękno, solidność wykonania.

Pozbądźmy się poczucia przymusu w pracy. Jeżeli ciążył nam dotąd „obowiązek"—spróbujmy rozstopić jego ostrość i twardość w ochotniczem spełnianiu pracy, w maksymalnym wysiłku swej dobrej woli. Poczujemy swą świadomą wartość społeczną, poczujemy się ramionami i płucami pracującej zbiorowości. A jednocześnie z ostrą jasnością spostrzeżemy, jak każdy zrzucony przez nas z ramion trud spada na inne pochylone plecy. A przecież jesteśmy z tych, którzy uznają sprawiedliwy rozdział wysiłku.

Czyżby zależało nam na tem, aby już w drużynie kształtować ludzi widzących w każdej pracy zawodowej wszystkie jej twórcze wartości społeczne? Jaki typ człowieka ma nam służyć za wzór? Łatwo zaobserwować, że w chwili obecnej nie cenimy najwięcej biegłego nawet specjalisty, którego nie obchodzi „nic pozatem" — sens czy bezsens toczącego się życia, nie ufamy też społecznikom starego typu, którzy z samej własnej ofiarności, bez rzetelnej umiejętności zawodowej nie potrafili tworzyć dostatecznie trwale.

Zawodowiec uspołeczniony: robotnik i inżynier w swej fabryce, nauczyciel i woźny w szkole, higjenista i piekarz w swej gałęzi przemysłu — tworzą warunki własnego i naszego życia codziennego.

Takie to wszystko wydaje się odległe od naszej roboty w drużynie. Istotnie, sprawy ważne, ale cóż z tem mają wspólnego „Czajki" i „Sokoły"? Ale właśnie „Sokoły" — to 7 klasa szkoły powszechnej, może inne bratnie „Sokoły" kończą właśnie gimnazjum. Już padają pytania, „co będziesz robiła po szkole", „jaki wydział wybierasz"?

Drużynowa nie pozostaje oczywiście tym sprawom obca. O tak wiele dziewczęta ją pytają, sama ma tyle wątpliwości. Szukają więc wspólnie: wywiady w warsztatach, fabrykach (warunki pracy obranych gałęzi), rozmowy z fachowcami (wymagane umiejętności, wykształcenie), może wyprawa do Inspektoratu Pracy (stan rynku pracy, podaż i popyt w różnych zawodach).

Drużynowa jednak nie może wszystkich wątpliwości rozstrzygać sama. Zbyt to trudne, zbyt odpowiedzialne. Dla niej wybór zawodu dziewcząt — to okazja do stałego kontaktu z placówkami poradnictwa zawodowego. Rozróżnia już ich charakter: instytuty przy fabrykach, zakładach mają na celu najwłaściwszy dobór pracowników ze względu na maksymalną wydajność ich pracy, wzmożenie wytwórczości danej gałęzi; instytuty o typie pedagogicznym — służą zainteresowanym w wyborze zawodu, badają ich właściwości fizyczne, psychiczne, intelektualne, etc., wskazują w jakim kierunku należy je kształcić i zużytkować. Wskaźnikiem dla nich jest maksymalne powodzenie życiowe jednostki.

Drużynowa zna każdą swą dziewczynę od szeregu lat, służy więc najlepiej informacjami przy badaniach, kojarzy oceny fachowców z warunkami i możliwościami życia, pomaga więc świadomie w tym trudnym momencie wyboru zawodu.

Wybór zawodu — to ledwie pierwszy etap. Gdy wiadomo, w jakim kierunku — należy podjąć skolei planowe przysposobienie zawodowe.

Przysposobienie zawodowe kojarzy się najprościej ze szkołami zawodowemi. Gdy jednak dziewczęta zaczną pytać o szereg ważnych, pilnych informacyj, okaże się, jak niewiele na ten temat wiemy, jak śpiesznie będziemy musiały same swe wiadomości kompletować.

Istniejące szkoły zawodowe nie wyczerpują różnorodności zainteresowań naszych dziewcząt. Często po czasie okaże się, że przygotowują one zbyt „po szkolnemu", że nie mogą dać takich samych warunków, jak wielkie zakłady (wtedy zrozumiemy sens zabiegów Inspektoratów Pracy o szkolne kursy młodzieżowe przy fabrykach). Z tych i z wielu innych względów, które szybko nam się wyjaśnią spotkamy się z instytucją praktykowania naszych dziewcząt w warsztatach chałupniczych, u szwaczek, modystek i t. p. Drużynowa odkrywa, jeśli dotąd nie odkryła, nowy świat swych dziewcząt, staje przed nią nowy ogrom zagadnień: warunków życia i pracy młodocianych.

Jeśli raz jako drużynowe podejmiemy sprawę pracy zawodowej naszych starszych dziewcząt, ileż

Bibl. Jagiell.
1976 CK 1422/14

nowych pomysłów nasunie nam się w programie rocznym drużyny.

Zamiast dorywczych, przypadkowych omówień, przemyślimy planowo, jak ułatwić dziewczętom wykrycie obywatelskich wartości różnych zawodów, poznanie wzorów wielkich zawodowców, zrozumienie bohaterskich walorów pracy.

Na tle zagadnień wyboru zawodu specjalnej wyrazistości nabierze też szereg sprawności. Zaobserwujemy jak często zdobywanie ich pomaga dziewczętom do uświadomienia sobie własnych zamiłowań i uzdolnień. Jak doskonale doprowadzić może do przygotowania fachowego i np. polowanie z aparatem, przekształcić stopniowo w fachowe studja i zawodową pracę fotografistki. Warsztaty, organizowane chociażby okresowo w drużynie, okażą się teraz imprezą nietylko zarobkową, ale równocześnie jedną z form akcji przysposobienia zawodowego, świetnym terenem realizowania warunków uspołecznionej pracy zawodowej.

Drużynowa, która corocznie opuszczającym szkołę dziewczętom zechce pomóc w wyborze zawodu, postara się o trwałą współpracę ze specjalistami w zakresie poradnictwa zawodowego. Rozbudzone zainteresowania dziewcząt wykażą wkońcu niechybnie palącą potrzebę stworzenia w bibljoteczce drużyny działu zagadnień zawodowych.

A teraz skontrolujmy same, jak w tej chwili wygląda nasz stosunek jako drużynowych do starszych dziewcząt na odcinku najważniejszych ich spraw życiowych — samodzielnej pracy zawodowej.

I. Lewandowska

Praca w warsztatach podstawą programu drużyny

Stosunek niewszystkich ludzi do pracy jest taki' jaki powinien być, traktują bowiem często pracę jako zło konieczne.

Harcerstwo chce wychowywać ludzi ustosunkowanych do tego ważnego zagadnienia właściwie t. j. szukających w swej pracy zadowolenia, widzących w niej swój udział w tworzeniu nowego życia. To też zagadnienie stosunku człowieka do pracy przewija się, jako naczelna idea pracy wielu drużyn. Drużyny omawiają i dyskutują zagadnienia obowiązku i bohaterstwa pracy, piękna i potęgi i t. d., przeprowadzając rownolegle ćwiczenia tygodniowe lub miesięczne, mające na celu poprawę stosunku dziewcząt do pracy. Daje to dziewczętom niewątpliwie dużo, jednakże uważam, że to nie wystarcza.

Dyskusja lub gawęda wywołuje normalnie szczere postanowienie poprawy, ale wrażenie to przemija i traci swą żywość. Wreszcie poprostu dziewczęta zapominają lub nie mają tyle silnej woli, aby wprowadzić w czyn postanowienie, szczególnie gdy ćwiczenie wymaga nałamywania się, a termin jego już minął. Dlatego dobrze jest, gdy uzupełnimy taki program wprowadzeniem konkretnej pracy, czy to społecznej czy warsztatowej. W naszej drużynie przeprowadzamy to w ten sposób:

Założeniem pracy drużyny jest wyrobienie w dziewczętach tego właściwego stosunku do pracy, a w związku z tem takich cech charakteru, jak solidność, karność, życzliwy stosunek do współpracowniczek. Realizujemy to zapomocą pracy społecznej, zbiórek drużyny i własnych warsztatów — introligatorskiego, drzewnego i koszykarskiego.

Przed zorganizowaniem ich zapewniłyśmy sobie pomoc osób fachowych (w danym wypadku słuchaczy Państw. Inst. Robót Ręcznych), oparcie w gimnazjum (lokal i narzędzia) i pożyczkę z K. P. H. na konieczne inwestycje (zakup surowców). W warsztatach pracuje cała drużyna, podzielona na inne niż normalnie zastępy (cel takiego podziału — zżycie drużyny w pracy). W warsztacie zastępy pracują przez rok pod okiem instruktora i odpowiedzialnej za pracę kierowniczki (z najstarszego zastępu), a po roku następuje zmiana i dziewczęta przechodzą do innego warsztatu w innym znów składzie zastępów. Pierwsze 2 miesiące są przeznaczone na naukę danego zajęcia, a następne na wyrabianie przedmiotów na sprzedaż przy określonem z góry minimum tygodniowem (ćwiczy się w ten sposób solidność i punktualność).

Zbyt zapewniamy sobie zapomocą: 1) zorganizowania kiermaszu i 2) otworzenie własnego działu przy sklepie szkolnym. Obok warsztatów (zabierających 2 godziny tygodniowo) zastępy prowadzą normalną pracę; zbiórki drużyny są poświęcone poznawaniu pracy innych w grach, ćwiczących domyślność, szybką orjentację, wnioskowanie i t. d.

Warsztaty mają niewątpliwie wielką siłę atrakcyjną, odpowiadają zainteresowaniem i psychice dziewcząt w wieku harcerskim i dlatego widzę w dobrze zorganizowanych warsztatach wielkie wartości wychowawcze. Rola warsztatów, to nietylko najważniejsza metoda realizowania założenia wychowawczego, ale i najwłaściwszy sposób gromadzenia funduszów na potrzeby drużyny.

Reasumując to wszystko, co powiedziałam, warsztaty wyrabiają solidność w pracy, porządek, punktualność, umiejętność pogodnej pracy w gromadzie, bez których to cech praca w gromadzie jest nie do pomyślenia; poza tem rozwijają zaradność i pomysłowość dziewcząt. I zdaje mi się, że o ile te cechy osiągniemy to będziemy sobie mogli powiedzieć, że harcerstwo dobrze spełniło swą rolę wobec tak ważnej dla człowieka dziedziny, jak uporządkowanie stosunku naszego do pracy.

I. Giżycka

Gry zimowe

Bazpowrotnie minęły już czasy, kiedy wycieczki i gry polowe organizowano tylko wiosną lub wczesną jesienią. Teraz chyba niema już drużyny, którąby w okresie zimowym nie wychodziła za miasto zaczerpnąć świeżego powietrza a z niem radości, jaką daje nam każda wycieczka.

Wycieczki zimowe drużyny i zastępów różnić się muszą trochę od wycieczek letnich.

Są przeważnie krótsze (pożądany powrót przed zmierzchem), wymagają nieraz oparcia pod dachem gdzie możnaby ugotować herbaty i rozgrzać się; wreszcie program ich różni się trochę od programu wycieczek letnich.

Przedewszystkiem odpaść przeważnie musi obozowanie, biwakowanie — poszczególne ćwiczenia z zakresu tych umiejętności bywają jedynie wplatane w treść gier, stanowiących podstawę programu wycieczek.

Gry zimowe w dnie bezśnieżne i niemroźne nie różnią się wiele od gier stosowanych latem. Jedynie, aby nie dawać sposobności przeziębienia się unikamy podchodów, wymagających czołgania się (zimna, wilgotna, ziemia) i skracamy do minimum czas pozostawania w bezruchu na posterunkach i wartach (możność przeziębnięcia).

Dobre są dla rozgrzewki marsze tyraljerką, szybkie przenoszenia listów przez gońców, stosowanie wolnych szyków przy przemarszach, zmiany szyków.

Kiedy spadnie śnieg tereny naszych ćwiczeń zmieniają się zupełnie. Gry nabierają innego charakteru: muszą uwzględnić pomysłowe wykorzystanie zupełnie nowych, specyficznych warunków, których dostarcza szata śnieżna.

Przedewszystkiem pole tu do popisu dla tropicieli. Biała, równa płachta śnieżna, abecadło gier tropicielskich, nadaje się do tropienia lepiej niż błoto jesienią czy wilgotny piasek latem.

Zaczynamy od gier łatwych i prostych, dających jakgdyby zaprawę do bardziej skomplikowanych. Zwracamy w nich uwagę na poszczególne ślady, najpierw własne, potem ludzi nas otaczających i wreszcie przechodzimy do tropienia zwierząt i ptaków. Ale żeby dobrze tropić, trzeba umieć spostrzegać i wnioskować.

Organizujemy tropienie wzajemne dziewcząt, zwodzą się, idą tyłem, na czworaka, rozbijają się na grupy lub idą gęsiego, stawiając nowe kroki w stare ślady. Obserwacja kolein pozostawionych przez wozy, samochody, rowery lub inne pojazdy, szkice i wnioski przychodzą dużo łatwiej niż latem gdy tropi się na ubitej ziemi. Często po drodze spotykamy ślady zwierzęce drobne i małe, krzyżujące się ze sobą, a ciągnące się nieprzerwaną linją czasem parę kilometrów. Zwróćmy i na nie baczną uwagę dziewcząt, niech je rozpoznają i starają się zrozumieć.

Można stosować czytanie tropów i tropienie przy organizowaniu wywiadów do wsi jako ćwiczenia atrakcyjne w drodze do miejsca przeznaczenia. Zadania do wykonania we wsi identyczne do tych które dajemy latem.

Gier tropicielskich podają dużo książki: Wyrobka-Harcerz w polu (np. gry „Czytanie tropów", „rozpoznawanie tropów", „na śniegu", „lato bliżej"), Piasecki i Schreiber — Harce młodzieży Polskiej, Dąbrowski — Harce zimowe w polu. Trzeba tylko umiejętnie wybierać wśród gier, umieć w miarę potrzeby przerobić, przystosować do poziomu i wyrobienia dziewcząt.

Obok gier tropicielskich zwrócimy uwagę, na ćwiczenia określania odległości (pamiętajmy, że śnieg tak, jak każda większa jednostajna przestrzeń przybliża obrazy).

Podczas obozów zimowych, wykorzystując zmrok, organizujemy „gry nocne".

Właśnie ten wcześnie zapadający zmrok, niepożądany nieraz ze względu na konieczność przerywania niejednych ćwiczeń, pozwala swobodnie, bez zarywania nocy, ograniczania ilości snu, urządzać gry wymagające sygnalizacji świetlnej, podchodzenia, czy przekradania pod osłoną ciemności.

Gry tego rodzaju bardzo dobrze hartują dziewczęta, które przestają się bać ciemności i nocy, zaznajamiają się z napotkanymi drzewami, krzakami, nie robią alarmu z powodu pierwszego lepszego chojaka. Latem w nocy, dziewczęta są rozespane, to też strach ma wielkie oczy, w zimie już o godzinie 3—4 robi się szaro i wtenczas jeszcze przed kolacją możemy przeprowadzić polowe ćwiczenia i gry.

W tych warunkach małe zupełnie dziewczęta po 10—12 lat odważnie i z całym zapałem chodzą na gry wieczorowe i dumne są, gdy im pozwalamy zostawać po dwie, po jednej.

Gry zimowe to także gry na lodzie. Zamiast siedzieć w izbach idziemy z łyżwami na lód, aby przerabiać szereg ćwiczeń spostrzegawczości, aby zyskać zręczność, a może razem, całym zastępem przygotować sprawność łyżwiarki.

Przykłady większych gier na śniegu:

Dwa zastępy wychodzą do wsi odległej o 1½—2 km po drodze idą tak aby zmylić ślad, nie wolno im jednak krzyżować śladów ludzkich. We wsi jeden zastęp ma przeprowadzić wywiad sanitarny z uwzględnieniem pomocy przy odmrożeniach, drugi, który zabiera sprzęt pionierski, ma spędzić podany czas pożytecznie dla wsi i jej mieszkańców. Zastępy (aby utrudnić im zadanie) wystrzegają się wroga, który ma prawo chwytać poszczególnych członków wyprawy, w ten sposób uniemożliwiając wykonanie zadania. Za zastępami wyrusza trzeci młodszy, ćwiczący się w czytaniu tropów. Tropiąc dochodzi do wsi i tu, ukrywając się ma wyłapać wszystkich członków pierwszej grupy. Wolno mu jednak iść tylko drogami, nie wchodząc do zabudowań. Zastęp trzeci musi równocześnie zauważyć jaki jest plan zabudowania wsi, oraz podać dane, które zaobserwuje, nie zasięgając informacyj u mieszkańców wsi.

Bieg na poziomie stopnia pionierki:

Dziewczęta wyruszają po 2 wie.

Do pierwszego posterunku tropią po wyraźnych śladach (pierwsze po śladach posterunku). Przed posterunkiem na parę kroków zatrzymane gwizdkiem oceniają na oko odległości. Dowiadują się, że w określonym kierunku (wskazanie ręką) w odległości 10 metrów znajdą dalsze rozkazy. List szyfrem: na podstawie tropów zwierząt zorjentować się w mieszkańcach lasu. Dalej idą drogą w kierunku wsi. Zatrzymane zostają okrzykiem „Ratunku, pomocy". Biegną w stronę wołania.

Na śniegu leży nieprzytomna dziewczynka, obok sanki wywrócone w śnieg, leżąca ma guz na głowie. Ocuconą zanoszą do pobliskiej chaty. Na stole list „Kierunek nad rzekę, po drodze obserwować sylwetki drzew i rozpoznać je. Nad rzeką grupka bezradnych dziewcząt z łyżwami, jedna ze złamaną nogą i raną od uderzenia łyżwą. W odległości kilkudziesięciu kroków na górce biała chorągiew z czerwonym krzyżem. Trzeba sygnalizować po pomoc i apteczkę — iść zadaleko, zresztą i czasu niema. Przenoszą na noszach na posterunek. Kierowniczka posterunku prosi o zagotowa-

nie wody (zagotowanie wody na kuchni własnej roboty). Przy posterunku niema drzewa schodzą na dół, gdzie znajdują drzewo związane linką rozkręconą prawie nie do użytku. (Podczas gotowania wody zakańczają linę, aby użyć jej z zastosowaniem właściwych węzłów przy przenoszeniu na górę gorącej menażki).

Na posterunku sanitarnym koniec biegu, po zorjentowaniu stron świata i wyznaczeniu kierunku odbytego marszu.

H. Zakrzewska

Myślimy o obozie.

Niektóre drużyny przygotowują się do obozu letniego przez rok cały, zbierając wiadomości o okolicy, w której mają obozować, szykując ekwipunek obozowy, wyekwipowanie osobiste dziewcząt.

Inne włączają sprawy obozowe do pracy w drugiem półroczu, inne jeszcze poświęcają im intensywną pracę ostatnich miesięcy.

Zacząć myśleć o obozie nie jest nigdy zawcześnie, ale niezawsze można poświęcić przygotowaniom rok cały; tyle jest rzeczy do zrobienia, a przytem coraz więcej drużyn wyjeżdza na obozy zimowe — trudno myśleć o lecie — jeśli dzielą nas od niego śnieg i narty.

Zato pamiętajmy, aby zaraz po zlikwidowaniu spraw zimowiska zabrać się do obozu letniego.

Pół roku to nie jest zawiele, jeśli obóz ma być w każdym calu przygotowany porządnie, jeśli prace przygotowawcze chcemy podzielić pomiędzy wszystkie harcerki, włączyć do normalnej pracy drużyny, uniknąć przepracowania paru harcerek w ciągu paru ostatnich tygodni, jeśli — wreszcie będziemy chciały wyzyskać dla celów wychowawczych tę dużą, konkretną, życiową, bezwątpienia potrzebną pracę.

Dobrze jest także wcześniej pomyśleć o obozie i ze względów organizacyjnych (konieczność wczesnego stosunkowo podania miejscowości obozowania, potem listy uczestniczek dla uzyskanie rozkazu wyjazdu).

Przygotowanie obozu zacząć musimy od przemyślenia, co właśnie ten obóz ma wnieść do pracy drużyny, co dać dziewczętom, jak ma być powiązany z pracą roku poprzedzającego go i tego, który po nim nastąpi.

Powiązanie obozu z całokształtem pracy drużyny powinno dotyczyć zarówno dziedziny wychowania czy samowychowania jak i zdobywannych umiejętności, stosowanych metod.

W bardzo młodej drużynie drużynowa sama, wysuwa cel, obmyśla środki osiągnięcia go, przez ustalanie metod i materjału. W drużynie normalnie już pracującej robi to zastęp zastępowych, w drużynie dziewcząt starszych (stosującej metodę wędrowniczki) — cała drużyna.

Od przesądzonego charakteru obozu, od jego założeń w dużej mierze wypadnie uzależnić dalsze przygotowania.

W pewnym stopniu od tego uzależniamy wybór terenu na obóz. Jeżeli chcemy np. nauczyć dziewczęta solidnej pracy poprzez właściwe potraktowanie prac obozowniczych i pionierskich, jeśli dlatego zamierzamy na obozie prac tych uwzględnić więcej — nie wybieramy wtenczas okolicy, w której trudno jest o materjał drzewny. A jeśli dla wytworzenia postawy służby dla innych zamierzamy pracę społeczną wziąć za podstawę zajęć obozowych — nie możemy wybrać terenu zbyt odległego od osad ludzkich.

Teren obozu musi być ostatecznie wybrany już na początku kwietnia, kiedy to dobrze jest poinformować rodziców o zamierzaniach obozowych i kiedy należy myśleć o rozkazie wyjazdu.

Zanim jeszcze zostanie zdecydowany wybór terenu, można już rozpocząć szereg przygotowań programowych, organizacyjnych i administracyjnych.

Zaczynamy zwykle od podziału pracy w zakresie przygotowań. Jak wspomniałam, w wielu drużynach w przygotowaniach udział biorą wszystkie harcerki, w jednych pracę dzielą między siebie zastępy, włączając ją do swego normalnego życia, w innych dobierają się grupy luźne wg. zainteresowań dziewcząt. Sprawniej zwykle idzie i lepiej bywa wyzyskiwana praca podejmowana zastępami.

W niektórych drużynach przygotowuje obóz jeden tylko zastęp, czasem najstarszy, czasem poprostu ten, który swą pracę chce oprzeć na tych przygotowaniach.

W jednej drużynie po podzieleniu prac przygotowawczych między zastępy „działami" (gospodarstwo, urządzenie obozu, praca dla innych i t.p.), które wchodziły do życia zastępów i zajęć drużyny, ustalono następujący szemat, uwzględniający zakres przygotowań:

I. 1. Zapoznać się z odpowiednią lekturą, zasięgnąć rady osób fachowych, zdobyć doświadczenia innych drużyn harcerskich, poznać wymagania na odpowiednie sprawności harc. i stopnie organizacyjne, odbyć potrzebną praktykę.

2. Wskazać sposób przygotowania się uczestniczkom obozu (lektura, pogawędka, ćwiczenie, praktyka).

II. Zaprojektować prace w zakresie swego działu dla obozu, dla zastępów, uwzględnić potrzebny czas do wykonania prac, zaprojektować termin.

III. Zrobić zapotrzebowanie pomocy (materjały, przyrządy, książki), uwzględnić przewidywane koszta.

IV. Zorganizować prace przygotowawcze przed obozem w zakresie swego działu.

Większość przygotowań można robić jeszcze przed ustaleniem terenu— musimy tylko zaczynać od spraw ogólnych i z góry liczyć się z koniecznością wprowadzenia pewnych zmian, aby dostosować pracę do warunków.

Poza terenem obozu na jego oblicze w dużym stopniu wpływa zespół uczestniczek. To też skład osobowy obozu trzeba ustalić możliwie wcześnie.

W niektórych drużynach już na początku marca zostaje rozesłany rodzicom harcerek ogólny prospekt obozu — poprostu: drużyna projektuje zorganizowanie obozu stałego, wędrownego w ...., prowadzić będzie ...., koszt wyniesie około .... zł. (prawdopodobny koszt można przewidzieć na podstawie doświadczeń drużyny z lat poprzednich, lepiej prócz tego zasięgnąć informacyj od drużyn, które obozowały w tej okolicy).

Wówczas już w połowie marca można mieć nieobowiązującą jeszcze ostateczną odpowiedź: córka moja prawdopodobnie weźmie, nieweźmie udziału w obozie.

Możliwie najbardziej wyczerpujący prospekt dać trzeba w pierwszej połowie kwietnia, aby móc na początku maja mieć ostateczne zgłoszenia dziewcząt. Do prospektu dołączamy spis wyekwipowania osobistego.

Dobrze jest, jeśli w parę dni po przesłaniu prospektu odbędzie się zebranie rodziców dla wyjaśnienia nasuwających się wątpliwości, podania bliższych informacyj.

Ostatecznych zgłoszeń na obóz (dobrze jeśli z wpłatą a conto należności za pobyt na obozie) wymagamy niepóźniej niż 10 — 15 maja. Ustalenie w tym terminie zespołu kandydatek konieczne jest dla przeprowadzenia badań lekarskich, szczepień ochronnych (dur brzuszny, błonica, płonica), dla zdecydowania szeregu spraw organizacyjnych, (skład zastępów, funkcyjne, podział pracy na obozie) i administracyjnych (budżet, ostateczne zamówienia, zakupy).

Jeszcze przed ustaleniem składu osobowego obozu można zaprojektować większość spraw organizacyjnych, a więc ramowy rozkład dnia, podstawę tworzenia zastępów obozowych, organizację pracy i służb, regulamin, formy życia obozu.

Można też obmyśleć, a nawet wykonać szereg spraw administracyjnych, że wspomnę tu tylko o zakupach i ekwipunku drużyny.

Ekwipunek obozowy na jesieni, zabezpieczony przed zniszczeniem, teraz musi być doprowadzony do zupełnego porządku, zreperowany, dokompletowany z punktu widzenia projektów letnich.

I tę pracę najlepiej podjąć całą drużyną, a dobrze zorganizowana w tym zakresie robota może być swobodnie i z pożytkiem włączona do pracy zastępów.

Dokompletowanie ekwipunku wypada nieraz przesunąć na maj lub czerwiec ze względów finansowych choćby — nie należy natomiast poza marzec przesuwać spraw reperacji, konserwacji, udoskonalenia czy dostosowania do potrzeb projektowanego obozu sprzętu już posiadanego

O konserwacji i przygotowaniu sprzętu dobrzeby było pomówić oddzielnie — szerzej znacznie.

Ale to może już zrobi kto inny — ja chciałam tylko wymienić sprawy o którycł czas już myśleć, a przedewszystkiem podkreślić, że czas już wogóle o obozie zacząć myśleć.

D.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Gromada zuchowa na wsi

Kiedy poraz pierwszy wystąpiłam z projektem zawiązania gromady zuchowej w szkole wiejskiej, odpowiedziano mi, że zamiar ten nie uda się, bo organizacja ta jest dobra dla dzieci miejskich, a nie dla mniej rozwiniętych, trudnych dzieci ze wsi, Chciałam jednak spróbować i zabrałam się do organizowania gromady.

Mimo tego, że szkoła jest koedukacyjna, organizowałam gromadę żeńską, gdyż nie mając doświadczenia w pracy na wsi, nie chciałam stwarzać odrazu zbyt wielu trudności. Zapowiedziałam dziewczynkom z klasy II, III i IV, by zapytały rodziców, czy pozwolą im raz w tygodniu zostać ze mną po nauce; nie mówiłam im narazie nic o zuchach. Odrazu zdecydowałam się na zbiórkę po lekcjach, gdyż dzieci wiejskie są popołudniu potrzebne w domu, przytem wieś jest tak rozległa, że niema mowy o powtórnem zejściu się na zbiórkę. Na pierwszą zbiórkę przyszło 30 dziewczynek. Nie przypuszczałam, że przyjdzie ich tyle, ale licząc się z tem, że dużo z nich odpadnie, przyjęłam wszystkie.

Tę pierwszą zbiórkę rozpoczęłam zabawami. Chciałam nawiązać serdeczniejszy stosunek z dziećmi, zbliżyć się do nich i poznać. W czasie odpoczynku jedna z dziewczynek spytała, czy zawsze będziemy się tak bawić. To pytanie posłużyło mi do nawiązania pierwszej rozmowy o zuchach. Pokazałam dziewczynkom kilka fotografij z życia gromad, nauczyłam piosenki zuchowej i wreszcie spytałam czy chcą być zuchami. Chciały wszystkie.

Potoczyła się praca. Ramy jej stanowił program pierwszej gwiazdki, w którym jednak należało uwzględnić potrzeby dziecka wiejskiego. Po bliższem zaznajomieniu z zuchami, poznawszy nieco ich pragnienia, zalety i wady, wytknęłam sobie, jako główny cel pracy w pierwszym roku, wdrożenie dzieci do uczciwości, oduczenie ich przedewszystkiem kłamstwa i kradzieży. Ciężkie życie, pełne braków i najrozmaitszych zmartwień, nauczyło dzieci szukania ucieczki w kłamstwie, zaspakajania swych drobnych, ale dla niejednych nieosiągalnych pragnień — nowa gumka, ołówek, cukierek i t. p. — kradzieżą. To należało koniecznie usunąć! Początkowo szło ciężko. Dzieci nie rozumiały, że brzydko jest zatrzymywać bez wiedzy rodziców pozostałe z drobnego zakupu grosze, że nie można swej winy składać na rodzeństwo, że nawet w zabawie nie wolno oszukiwać, „cyganić". Ale powoli, powoli nauczyły się tego i w dalszym ciągu pracują nad sobą, nie znajdując już tak wielkich trudności w pokonywaniu swych dziecinnych pokus. Teraz w drugim roku pracy idziemy w tym samym kierunku, wysuwając obok tego cel nowy: zuchy dbają przedewszystkiem o czystość swoją i młodszego rodzeństwa, którem się opiekują.

Najprostszych nawyków higjenicznych nie można już nauczyć ludzi starych, lecz do czystości koniecznie należy wdrożyć dzieci. Zuchy w dążeniu do utrzymania czystości napotykają na niemałe trudności — brak mydła, nieumiejętność, a przedewszystkiem częsta bardzo obojętność ze strony rodziców, którzy zżyli się już z nędzą i brudem i nie widzą potrzeby czystości i higjeny. Lecz i te przeszkody powoli przezwyciężamy i — już rzadko spotkać można zucha z nieumytą szyją, nie mówiąc już nic o rękach i twarzy.

W jaki sposób realizuję wytknięty cel?

Przez opowiadania, zabawę, wycieczki, śpiew. Staram się, aby zbiórka dawała dziecku nowe doświaczenie, z którego może skorzystać w potrzebie. Podsuwam sposobność przekonania się o owej prawdomówności, możność odepchnięcia pokusy przywłaszczenia sobie znalezionej „przypadkiem” gumki, to znów w zabawie w czyścioszki uczę porządnego mycia się, czesania i t. p.

Ważną też rolę w pracy stanowią ćwiczenia międzyzbiórkowe. Są one dopełnieniem zbiórki — wiele rzeczy, których nie można zrobić na zbiórce, zuchy wykonują w domu. To silniej związuje dzieci z pracą gromady, a rodzicom daje możność przyjrzenia się pracy zuchów. Tak na zbiórkach, jak i w ćwiczeniach międzyzbiórkowych dążę do tego, aby dzieci wiedziały, że w zabawie lub obok niej jest praca, chcę, żeby czuły, że zuchy umieją dobrze się bawić i porządnie pracować, a praca ta nie idzie do jakiegoś dalekiego celu, ale przydaje się zaraz lub za chwilę, już teraz jest koniecznie potrzebna. Włączenie do planu pracy gromady w pierwszym rzędzie, umiejętności potrzebnych w codziennem życiu coraz bardziej zjednywa środowisko, które z punktu widzenia przydatności zwykło patrzeć na wszelkie zjawiska życia.

We wsi wzrasta zainteresowanie zuchami. Rodzice przychodzą coraz chętniej na zebrania, na których zaznajamiam ich z pracą zuchową. Przekonują się, że to nie „strata czasu”, ale praca poważna, mająca na celu dobro ich dzieci, a niejednokrotnie i ich własne.

W czasie wakacyj tempo pracy osłabło — wpłynął na to wyjazd drużynowej i zajęcia gospodarcze dzieci. Jednak nie przerwał się całkiem kontakt, nawiązany w ciągu roku. Od czasu do czasu zbierały się grupki dzieci bliżej mieszkających, śpiewały piosenki zuchowe, pisały do kroniki — i radziły nad tem w jakiby sposób zdobyć pieniądze na kolonje w mieście, na które tak pragną w przyszłym roku pojechać! Zbierały grzyby, zioła lecznicze — rumianek, centurję — chcąc je potem sprzedać. Gromadka starszych dziewczynek przygotowała nawet samodzielnie przedstawienie.

Te samorzutne prace są dowodem, iż gromada zajęła dzieci trwale, że weszły one w nią i zrozumiały, że nie wystarczyły im tylko zbiórki z drużynową, ale w czasie jej nieobecności starały się rozwinąć samodzielną pracę.

Pieniędzy z tego było niewiele, ale zarobione w ten sposób, są dla nas o wiele cenniejsze, niż większe nawet sumy bez trudu i własnego wysiłku zdobyte. W roku obecnym mamy skarbonkę i do niej sypią się groszowe datki, nie jako regularna i wszystkie obowiązująca składka miesięczna, ale jako dobrowolne oszczędności na wycieczkę (nie mogę opodatkowywać tych dzieci, bo wtedy mogłoby ich należeć zaledwie kilkoro).

Urządzanie imprez również nie może stanowić źródła dochodu, dość ich organizują istniejące we wsi organizacje starszej młodzieży. Jednak nie licząc się zbytnio z tem, urządzam z zuchami inscenizacje i małe przedstawienia, które włączam do uroczystości szkolnych. Widzę bowiem, że dzieci tego pragną, że oprócz tej zwykłej naszej pracy, trzeba im trochę silniejszych wrażeń i wyżycia się, jakie znajdują w przedstawieniu. Bierzemy więc żywy udział w życiu szkoły, ale też powoli wychodzimy poza jej ramy. Pierwszą imprezą urządzoną przez gromadę zuchową dla zuchów i dzieci w całej wsi, był św. Mikołaj, który poraz pierwszy zawitał do odciętej od świata wioski i obdarował młodsze i starsze dzieci, patrzące weń szeroko rozwartemi oczami.

Dochód z tej imprezy bardzo mały, o ileż więcej jednak znaczyło radosne przeżycie, które na zawsze zostanie w pamięci.

Przy tej imprezie poraz pierwszy prosiłam rodziców o pomoc. Dali mi ją chętnie z wielkiem zrozumieniem sprawy, przygotowując wspólnie z miejscowem gronem nauczycielskiem skromne podarki dla wszystkich dzieci szkolnych.

Dziatwie rozdał św. Mikołaj szczodrą ręką podarki i dużo, dużo radości, starszym zadowolenie i miłe przeżycie, a gromadzie zuchowej serdeczne przyjęcie we wsi i możność niesienia w to nieraz ciężkie życie jaśniejszych promyków.

M. P.

Kronika zuchowa.

Zimowy Kurs Instruktorski Głównej Kwatery Harcerek w Dziechcince był czwartym skolei kursem tego typu, skupiającym drużynowe zuchów po próbie, oraz podharcmistrzynie czynne w ruchu zuchowym.

Celem kursu było przygotowanie instruktorek do organizowania pracy zuchowej na terenach hufców i chorągwi.

Uczestniczki kursu odbyły m. in. wycieczkę na Bucze i do Nierodzimia w celu zapoznania się z ośrodkami kształcenia starszyzny.

Możliwości współpracy organizacji zuchowej żeńskiej i męskiej rozważono na dyskusji wspólnej z uczestnikami kursu namiestnikowskiego w dniu wspólnie zorganizowanej wycieczki.

Wilno.

Wydział Zuchów Chorągwi Wileńskiej od dn 28.XII do 4.I prowadził w Wilnie kolonję zuchową dla dzieci wieiskich. Na kolonję tę przyjechała gromadka zuchów z Kościeniewicz. Była ona terenem doświadczalnym kursu drużynowych zuchów, które specjalnie zajęły się opracowaniem zagadnienia organizowania gromad zuchowych na terenie wsi.

Warszawa.

Drużynowe zuchów Chorągwi Warszawskiej kontynuując swoją pracę w drużynie, zebrały się na obozie w Wiśle. Obóz miał na celu uzupełnienie próby drużynowej zuchów. Trwał 11 dni.

Nowe wydawnictwa zuchowe

I. Piosenki i tańce zuchów. Zebrała i opracowała J. Zwolakowska.

Przez dłuższy czas brakowało piosenek odpowiednich dla zuchów. Obecnie nie można się na to uskarżać. W gromadach powstają pieśni, które są odbiciem życia zuchów, stwarzają atmosferę dzielności, dziarskość, ochoczość.

Niektóre z nich nie posiadają niestety samodzielnych melodyj i korzystają z odpowiednio dobranych melodyj ludowych.

Zbiorek zawiera szereg piosenek najchętniej wykorzystywanych przez gromady, oraz tańce ludowe i charakterystyczne.

Wydanie śpiewniczka staranne. Cena 1 zł.

II. Karty zuchowe.

Koło Przyjaciół Harcerstwa przy hufcach łódzkich wydało barwne karty o treści zuchowej według projektu A. Siedleckiej. Ilustrują one, jakim powinien być zuch. Tematy kart: Zuchowi nie trzeba rozkazu powtarzać. Zuch jest przyjacielem wszystkiego, co żyje i t. p.

Karty wydane estetycznie. Mogą służyć jako ozdoba kącików zuchowych oraz do korespondencji.

Do nabycia w Wydziałach Zuchowych poszczególnych chorągwi oraz w sklepach harcerskich.

III. W Gromadzie Zuchów — drugie wydanie — w opracowaniu J. Zwolakowskiej ukazało się, w pierwszych dniach stycznia. Szczegółowe omówienie zamieścimy w następnym numerze.

Konkurs

Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerek ogłasza konkurs na **obrazek sceniczny, djalog, inscenizację pieśni lub wiersza** z życia zuchów, albo też treści dowolnej.

Utwory nagrodzone zostaną umieszczone w książce, która będzie służyła wszystkim gromadom zuchowym. Prace konkursowe (samodzielne lub zbiorowe) nadsyłać należy do Głównej Kwatery Harcerek. Warszawa, Myśliwiecka 3/5 **do dn. 20 marca 1936 roku.**

NA SĄSIEDZKICH ŚCIEŻKACH

Organizacja Młodzieży Pracującej O. M. P.

Liczba młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, w wieku od lat 14 do 21, w 309 wydzielonych miastach Polski wynosi około 150 tysięcy, a rok rocznie przybywa jej prawie 20 tysięcy. Jest to młodzież w większości swej pozostająca bez pracy, przyczem nasilenie bezrobocia dochodzi w niektórych okręgach przemysłowych do 80% ogółu młodzieży, znajdującej się bez środków do normalnego rozwoju i życia. W tych warunkach zagadnienie zorganizowania tej młodzieży i otoczenia jej opieką, staje się kwestją o znaczeniu bardzo poważnem nietylko dla społeczeństwa, lecz i dla Państwa. W szczególności zagadnienie zatrudnienia tej młodzieży oraz utworzenie dla niej normalnych warunków rozwoju stanowić będzie prawdopodobnie przez długie jeszcze lata stałą troskę naszego życia społecznego i polityki ekonomicznej Państwa.

Młodzież ta z racji specjalnych warunków, w jakich żyje od dłuższego czasu, podatna jest na podszepty i agitację czynników wywrotowych, wrogo do Państwa Polskiego ustosunkowanych i często, wbrew własnemu przekonaniu, staje się czynnikiem fermentu i narzędziem walk politycznych w ręku żywiołów destrukcyjnych.

Różne dotychczas istniejące organizacje młodzieży robotniczej większego wpływu na nią nie wywierały, zasięg bowiem swego działania ograniczały tylko do organizowania młodzieży pracującej, a więc nielicznej, pozostawiając natomiast całą masę młodzieży bezrobotnej bez swego kierunku. Inne organizacje, czasami dość masowe, specjalizowały swe prace tylko w niektórych, wąsko pojętych działach życia społecznego. Organizacji młodzieży robotniczo-rzemieślniczej, dostosowanej do potrzeb współczesnego życia i mogącej objąć młodzież masowo, od roku 1933-go w Polsce nie było. Dopiero powstanie OMP-u poczęło kształtować nowe formy organizacji masowej, obejmującej swym zasięgiem prawie wszystkie najważniejsze działy pracy, t. j. wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, akcję pomocy materjalnej i akcję zatrudnienia młodzieży. Niezależnie od tego OMP podjął dość skuteczną akcję konsolidowania rozproszonych organizacyj młodzieży i począł wytwarzać ośrodek ruchu młodego pokolenia proletarjackiego.

CELE ORGANIZACJI.

Organizacja Młodzieży Pracującej za cel swego działania postawiła przed sobą wychowanie nowego typu obywatela — pracownika przez:

a) budzenie w nim sił twórczych, zmierzających do podniesienia go na wyższy szczebel kultury życia,
b) wpojenie weń dumy, płynącej z przynależności do Świata Pracy,
c) związanie go silnie z Państwem Polskiem.

W przeciwstawieniu do „wychowania" partyjnego, OMP idzie do młodzieży z następującemi założeniami ideowemi:

1. „Honor Polski i jej potęga jest naszym honorem osobistym".

2. „Służba dla Ojczyzny jest naszym nakazem, któremu podporządkowujemy wszystkie nasze siły".

3. „Praca jest źródłem wszelkiej wartości i jej miarą. — Czynnikiem prawdziwie twórczym może być tylko praca ludzi wolnych".

4. „Kultura Polska i jej rozwój jest naszą ambicją — z dobrych tradycyj narodu będziemy wykuwać nowe dla niej wartości".

5. „Organizacja jest szkołą cnót obywatelskich: ofiarności i karności w pracy dla dobra ogółu, poczucia honoru i odpowiedzialności za przyjęte obowiązki, samodzielności i inicjatywy.

SYSTEM ORGANIZACYJNY.

Podstawową jednostką pracy organizacyjnej jest „Ognisko", grupujące przeciętnie 100 uczestników, którzy są podzieleni na zespoły, łączone na podstawie życia koleżeńskiego, w ilości od 6 do 15 uczestników. Na czele każdego zespołu stoi Przewodnik, odpowiadający za karność i wykonywanie obowiązków zespołu, któremu przewodniczy. Podstawą pracy zespołu jest samokształcenie w kierunku wyrobienia wśród uczestników wartości człowieka, pracownika, i obywatela Państwa.

Ogniska skolei łączą się w Oddziały (administracyjnie odpowiada powiatowi) lub bezpośrednio w Okręgi (pod względem obszaru terytorjalnego zbliżone do województwa).

Na czele Organizacji Młodzieży Pracującej stoi Zarząd Główny (Prezesem Z. G. jest obecnie pułkownik Jan Jur-Gorzechowski), który działa poprzez Wydział, Wykonawczy, składający się z 5 członków (Prezesem W. W. jest A. Małecki).

Przy Ogniskach i Okręgach istnieją Komisje Rewizyjne i Koła Przyjaciół OMP-u. a przy Zarządzie Głównym — Główna Komisja Rewizyjna.

SYSTEM WYCHOWAWCZY i METODY PRACY OMP

System wychowawczy w OMP opiera się na wyszkoleniu młodzieży poprzez zdobywanie stopni organizacyjnych, rozłożonych na sześć okresów, a mianowicie: na 4-y stopnie młodzieżowe i 2-a instruktorskie. Stopnie męskie i żeńskie nie różnią się zasadniczo w swych punktach i są przystosowane do wieku młodzieży. Chłopiec albo dziewczyna winni odbyć próbę każdego stopnia mniej więcej co jeden rok, zdobywając stopień organizacyjny od pierwszego wzwyż. Ponieważ w OMP grupuje się młodzież od 14-go roku — etap wyszkolenia młodzieżowego kończy się po uzyskaniu 4-ch stopni t. j. do roku 18-go. Następnie odbywa się wyszkolenie instruktorskie.

Po odbyciu próby na 1-szy stopień kandydat składa uroczyste przyrzeczenie i otrzymuje odznakę 1-go stopnia oraz tytuł uczestnika.

Przyrzeczenie organizacyjne brzmi:

„Wierzę, że Państwo buduje się pracą, a broni krwią.

Przyrzekam Państwu Polskiemu jako żołnierz i obywatel służyć, władzom Organizacji być posłusznym, kolegów organizacyjnych radą i pomocą wspierać.

Walczyć będę o lepszą duszę Polaka-obywatela, o lepszą przyszłość gospodarczą Polski, o podniesienie i zrównanie świata pracy ze wszyskiemi stanami.

Dążąc do wyrobienia w sobie zdolności w służbie społecznej, przyrzekam sumiennie i ze wszystkich, sił swoich wypełniać przyjęte na siebie obowiązki".

Praca wychowawcza w OMP rozpada się na dwa zasadnicze kierunki — na pracę wyszkoleniową i pracę realizacyjną Praca wyszkoleniowa ma za zadanie przeprowadzić młodzież przez stopnie organizacyjne, natomiast praca realizacyjna pozwala kultywować młodzieży zamiłowania w różnych kierunkach, j. np. tworzenie w ramach ogniska: kół sportowych, teatralnych, śpiewaczych, gier towarzyskich i wycieczek i t. p. Nadto OMP w okresach letnich i zimowych urządza obozy męskie i żeńskie o charakterze wypoczynkowym, wyszkoleniowym i instruktorskim.

A. Sutorowski

Opracowane na podstawie broszurki OMP Nr. 1

PROSZĘ O GŁOS

W pracy harcerzy mówi się ostatnio wiele o trzyletnim wyścigu Pracy Drużyn. Redakcja zamieszcza artykuł druha Dąbrowskiego, aby czytelniczki „Skrzydeł" miały pewne wiadomości o projektowanej imprezie. W następnym numerze zamieścimy uwagi i wątpliwości jakie z punktu widzenia metod, stosowanych w pracy drużyn żeńskich nasuwa projekt druhów.

Trzyletni Wyścig Pracy Drużyn Harcerzy.

W drużynach harcerzy mówi się obecnie wiele o „Trzyletnim Wyścigu Pracy" Czem jest ten „Wyścig"? Jest to trzyletnia gra drużyn, która jesienią 1936 roku się zacznie — a obecnie wrą przygotowania.

O co idzie gra? O rzecz prostą.

Każdy wie, co to jest... tramwaj? — To taka instytucja, do której się wsiada, przejeżdza parę przystanków i... wysiada. Ileż drużyn jest takim tramwajem..,

I otóż cała trzyletnia gra polega na tem, by losu tramwaju uniknąć. Tak rozruszać, rożwawić, pogłębić robotę w drużynie, by całą obecną harcerską młodzież zatrzymać dla organizacji, nie pozwolić starszym rocznikom uciec. Bo tylko wtedy, gdy się ma w swoich szeregach dużo, wiele tysięcy starszej (niż 15—16 lat) młodzieży, można coś znaczyć w społeczeństwie.

A harcerstwo chce znaczyć wiele!

Naturalnie, aby zdobyć takie znaczenie — nie wystarcza jeszcze posiadanie krociowej liczby— te tysiące muszą wiedzieć, czego chcą, jakie są ich ideały — muszą to być tysiące ludzi dzielnych i uspołecznionych a cała organizacja musi być sprężysta. Wtedy można wiele dokonać — o wiele więcej, niż dziś. I właśnie to zdobywać będziemy w trzyletniej grze drużyn harcerzy.

* * *

Oto jeden z głównych punktów gry: wyrównanie szans wygrania. Drużyny dzielą się na trzy „szczeble rozwoju" — czem silniejsza drużyna, tem wyższy szczebel. (Mniejsza w tej chwili o to, według jakiego sprawdzianu zalicza drużynowy swą drużynę na dany szczebel).

I otóż do każdego szczebla dostosowane jest trzyletnie zadanie drużyny, rozczłonkowane na trzy roczne etapy. Która drużyna zadanie spełni— ta grę wygrywa; naturalnie na niższym szczeblu — zadanie łatwiejsze, na wyższym — całkiem trudne; bo tak przecież jest sprawiedliwie.

* * *

Ale proszę nie myśleć, że drużynowy otrzymuje w zapieczętowanej kopercie zadanie na trzy lata i „polecenie": wykonać! — Nie!

Na początku bowiem każdego roku składa drużyna na „zgłoszenie zamierzeń" na bieżący rok. Hufcowy bada czy plan pracy idzie po linji zadania, wytyczonego dla wszystkich drużyn danego szczebla, czy wyjątkowe warunki usprawiedliwiają drużynę, że zamierza nieco mniej, czy są w tych zamierzaniach jakieś własne, indywidualne pomysły.

Potem wzywa drużynowego, uzgadnia z nim plan i ocenia: „drużyna zamierzała na rok bieżący np. 80% tego, co mogła i powinna była". Oczywiście ocenę swą wymierza głównie według jednolitego dla wszystkich drużyn tego szczebla trzyletniego zadania.

* * *

A teraz na czem polega trzyletnie zadanie drużyny?

Polega ono na tem, aby w każdym roku pobić swój własny rekord z poprzedniego roku. We wszystkich dziedzinach pracy wykazać w każdym roku więcej dorobku, niż go było 12 miesięcy przedtem.

W jakich dziedzinach?

W zakresie składu osobowego: nie stracić nikogo z najstarszego zastępu (wykazać wiek przeciętny i dawność służby najstarszego zastępu, a potem dwóch najstarszych, wreszcie trzech — podnosi się).

W zakresie ideologji: wykazać się pracą społeczną, oraz solidnością w wykonywaniu wszelkich zamierzeń i poleceń (pracą społeczną — przez zbiorowe czyny zastępów i drużyny, a również przez udział w zbiorowym czynie całego męskiego harcerstwa; solidnością — w zawodach drużyn hufca, w obowiązkowości).

W zakresie harców: coraz silniejsze i bardziej różnolite obozy (letnie i zimowe, stałe i wędrowne), oraz żywy ruch wycieczkowy, coraz mniej chłopców zapóźnionych w zdobywaniu stopni i sprawności.

W zakresie gospodarki: sprzęt, lokal, bibljoteka, zaopatrzenie chłopców; w każdym dziale kolejne etapy.

Dla każdego z trzech „szczebli rozwoju" zostaje wytyczone drobiazgowo a dokładnie, czem wykazać się trzeba w każdym roku i po upływie trzech lat. I szczebel ma łatwe wymagania, a trudność w tem, że w każdym roku trzeba zrobić coś więcej, niż w poprzednim, z każdym rokiem musi być coś nowego, jakiś postęp.

Przytem nie jest to „coś", „jakieś", „wogóle". Ale czarno na białem — raport z wykonania zamierzeń. Zamierzyłem w danym dziale to a to — z tego tyle a tyle... Zaś hufcowy notuje: „drużyna zrealizowała np. 100% swych zamierzeń".

I chwała drużynie, która zrobiła wszystko. To „Czołowa Drużyna Harcerzy w Trzyletnim Wyścigu Pracy".

* * *

Może niejedna czytelniczka spyta z powątpiewaniem: czyż to potrzebne — dodawać takiego bodźca drużynowym? Oni i tak przecież robią, co tylko mogą, a jeśli im się nie udaje — to już wina warunków, w jakich pracują.

Otóż proszę pamiętać, druhny, że tu mowa o chłopcach, którzy lubią wszystko na wyścigi, wtedy wiedzą, że „warto" robić.

Zresztą jest jeszcze ważniejszy wzgląd: boć wyścig nie jest tylko „bodźcem" do planowania — jest ułatwieniem w planowaniu. Gdy ktoś zakłada drużynę, lub obejmuję komendę nad już istniejącą, mniej lub więcej rozwinięta — nie pozostaje bez niczyjej rady, lecz widzi zgoła jasno: w tym roku muszę się dorobić minimalnie tego a tego, w drugim zrobić tamto, a w trzecim znów owo... To łatwiej.

* * *

Lecz jest w trzyletniej grze jeszcze jedna tajemnica, ułatwiająca jej wypełnienie: „kupą mościpanowie"...

Niewiasta lubi działać indywidualnie. Niemniej owocnie, ale indywidualnie. Chłopcy zaś wolą inaczej — gromadą.

I to się nazywa pracować kampanjami. Przez pewien okres siły wszystkich drużyn na całym obszarze Rzeczypospolitej poświęcone są tylko jednemu hasłu. (Wpadłem tu oczywiście w przesadę, ale to dla jasności wyrazu).

* * *

W wyścigu Pracy Drużyn są trzy lata i trzy kampanje.

Pierwszy rok—odrodzić ruch wycieczkowy.

Drugi rok — przez uspołecznienie do starszych chłopców.

Trzeci rok—umocnić zdobyte pozycje.

* * *

Tylko dla skrócenia można powiedzieć, że etap pierwszego roku Wyścigu poświęcony będzie wyłącznie „rewolucji wycieczkowej". Bo ona będzie tylko fragmentem czegoś większego: dążenia do odrodzenia prawdziwej dzielności skautowej. A to można uczynić przez wzmocnienie elementu gry skautowej w pracy drużyn. Przez odbywanie prób na stopnie w postaci trudnych harców, przez nowe sprawności zespołowe, a przedewszystkiem przez „rewolucję wycieczkową". Musi też ona przynieść pewien efekt ideowy (światopoglądowy). Bo kto jest dzielny i przez twardą szkołę skautową przechodzi, ten ma i specjalny pogląd na świat: na sobie polega, pracować umie i lubi, z tego

chce korzystać, co sam zrobi, a nie — usiłuje przyjść na gotowe.

Niema tu miejsca, by opisywać, co konkretnie w tej kampanji zamyśla jej kierownik, druh Łowiński, jak rozkłada całą kampanję na etapy, jak rozdziela rolę zastępom, drużynom, hufcom, czego wymaga, i w czem pomaga.

Ale, że pracować gromadnie jest łatwiej, więc pewnem jest, że „ewolucja wycieczkowa" się uda.

* * *

Druga kampanja, przewidziana na rok 1937/8 skieruje się swem ostrzem ku starszym chłopcom.

Nie będę się szeroko nad tem rozpisywał, tylko powiem, że zamierzamy to uczynić przez uspołecznienie zajęć ze starszemi chłopcami. I znów ułatwienie dla drużyn. Bo jeśli się ma w drużynie kilku starszych chłopców to jak ich uspołecznić? Ale gdy cała olbrzymia gromada wysila się zbiorowo, aby wszystkim starszym dać pole do pracy społecznej, która aż bije w oczy swoją „potrzebnością", gdy wysila się, aby wszystkim starszym wytłumaczyć, jak się porusza wielka machina społeczna i co w niej harcerze mają do roboty — to łatwiej drużynowemu i chłopcom.

* * *

Skoro o drugim roku wyścigu tak mało powiedziałem, to cóż dopiero o trzecim. Wzmocnienie zdobytych poprzednio pozycyj i koniec. Ale że znów będziemy pracować gromadą — to pewne. I że w tym właśnie roku zbierać będziemy owoce poprzedniorocznej akcji „uspołeczniającej" w postaci pogłębienia — a może i zradykalizowania przez zetknięcie z życiem — światopoglądu społecznego chłopców, to nieuniknione. Nieuniknione i bardzo pożądane.

J. Dąbrowski.

PO ZŁOCIE

Z teki naczelnego lekarza Zlotu.

(to co zapamiętać warto na przyszłość)

I

Z władzami państwowemi sanitarnemi poprostu „założyłam" się o wartość karności harcerskiej. Obawialiśmy się jakości wody ze studzien abisynek. Niewiadomo było, czy wody tej będzie można używać w stanie surowym ze względu na duże miano bact. coli. Puszczono w ruch dokładną aparaturę badań — ale Zlot zbliżał się szybkiemi krokami, a niewiadoma nie była jeszcze wyjaśniona.

Chcąc przerwać niezbyt wesołe przewidywania, powiedziałam:

— „Ujemnych skutków używania nawet niezupełnie pewnej wody unikniemy, gdy wyda się młodzieży nakaz używania do picia wody tylko przegotowanej"

— „To jest nieosiągalne"—odpowiedziano mi.

— „Wierzę w karność harcerską — stwierdziłam — i wiem, że młodzież harcerska z próby wyjdzie zwycięsko".

Woda z abisynek istotnie nie była najzupełniej pewna — obawialiśmy się przytem, że wskutek obecności dużej ilości osób na terenie, woda podskórna szybko będzie mogła ulec zanieczyszczeniu. Wskutek tego po porozumiemiu się z p. dr. Seidel, kierowniczką wagonu bakterjologicznego P. Z. H. na zlocie—wydałam nakaz używania wody z abisynek tylko w stanie przegotowanym.

Biegając po terenie Zlotu wzdłuż i wszerz, stale i codziennie miałam możność zaobserwowania jak odnosi się młodzież żeńska i męska do otrzymanego nakazu. Wodę surową pito tylko z wodociągu Spalskiego. Kiedy pytałam o wodę na terenie obozów drużyn żeńskich i męskich, gdzie stały abisynki—odpowiadano mi: „studnia jest, ale woda nie do picia, a do gotowania".

W czasie ostatniej wizytacji p. Ministra Piestrzyńskiego — szłyśmy z Nim z krańca na kraniec Zlotu. Tu i ówdzie Pan Minister pytał o studnię i wodę. I wszędzie, gdzie były abisynki, młodzież przez nikogo nieuczona i przeważnie nie wiedząc z kim mówi, odpowiadała — że studnia na terenie jest, ale woda nie nadaje się do picia, że piją wodę dowożoną z wodociągu.

I usłyszałam wówczas z ust Pana Ministra. „Istotnie mogła pani wierzyć w harcerstwo i ja w nie dziś mocno wierzę".

II

Wśród innych współpracowników miałam do pomocy w służbie sanitarno-inspekcyjnej Zlotu dwóch dyplomowanych kontrolerów sanitarnych. Pilnowali oni bezrobotnych, pracujących przy czyszczeniu urządzeń sanitarnych, pobierali wodę do prób, przeprowadzali dokładne, kilka razy w dzień powtarzające się inspekcje pomocnicze dzielnicy handlowej.

Codziennie wieczorem wspomniani kontrolerzy przychodzili do mnie z raportem.

I oto ostatni raport odbiegł od suchego, zwykłego szematu. Kontrolerzy przyszli do mnie silnie wzruszeni.

Zapytani o przyczynę swego wzruszenia odpowiedzieli.

„Bo myśmy się — pani doktór — czegoś podobnego nie spodziewali. Drużyny wyjechały tak, że pozacierały nawet najmniejsze dróżki. Do studzien tych, do których ciągle chodziliśmy, mimo szczegółowego planu trafić nam było dzisiaj trudno.

„Jedna z drużyn — i tośmy na własne oczy widzieli — wszystkie wytarte miejsca skopała i pozasiewała trawą".

„A druga przyniosła z dalekiej wycieczki darń śliczną, równo wykopaną, aby wyłożyć nią dziury".

„Takich rzeczy się często nie spotyka"

III

Też w okresie likwidacji Zlotu, jeden z wysokich dostojników państwowych szedł w harcerskiem towarzystwie na spacer do „grzyba". Obozy leżące na odcinku między rezydencją a „grzybem" były już zwinięte. W pewnem miejscu zatrzymał wspomniany dostojnik swoich współtowarzyszy i głosem zdradzającym zdumienie i wzruszenie—powiedział: Taka tu czystość, wprost przerażająca. Normalnie robiąc tę drogę rzuciłbym już kilka okurków od papierosów. Ale dziś nie mogłem. Zdumiewające, jaką kulturę porządku ma ta nasza młodzież.

IV

(A i tak bywało!)

W czasie jednej z poważniejszych inspekcyj sanitarnych Zlotu dokonywanych przez państwowe władze służby zdrowia— byliśmy w dzielnicy handlowej, robiąc szczegółowe oględziny lokali i urządzeń — odnośnie porządku i czystości.

Gdy byłam zajęta „ruganiem" któregoś z przedsiębiorców restauracyjnych, zbliżył się go mnie jeden z poważnych członków komisji przeprowadzającej inspekcje i powiedział:

„Straszne rzeczy się dzieją opodal — proszę niech pani zareaguje jako naczelny lekarz Zlotu"

Trochę przestraszona, trochę żdziwiona udałam się za swoim przewodnikiem, który po drodze wyjaśniał mi przyczynę swego niepokoju.

„Czy pani widzi tam dwóch harcerzy przy stoliku? Urządzili konkurs jedzenia lodów. Zjedli już powyżej 100 porcyj! Proszę ich jakoś ukarać.

Podeszłam sama do dwóch nieboraków, myśląc, jakby się tu do nich zabrać należało.

„Co tu druhowie robią? zapytałam".

Grzecznie zasalutowali i jeden z nich odpowiedział z łobuzerską minką.

„Ano urządzamy konkurs jedzenia lodów. Tak powiedzieliśmy temu panu cywilowi. Ale właściwie to my dziś tu mamy taką służbę, że zbieramy wszystkie porzucone pudełka po lodach, aby oczyścić teren. To taka przyjacielska przysługa naszej drużyny dla Zlotu".

Roześmiał się głośno, zasalutował — a ja poszłam pocieszać strapionego inspektora — że zaszło małe nieporozumienie.

Dr. J. Zienkiewiczówna

KSIĄŻKI.

Wacław Błażejewski — **Historja Harcerstwa Polskiego**, zarys ogólny. Wydanie II, jubileuszowe. Harc. Biuro Wydawnicze. 1935.

Wydanie II „Historji" Błażejewskiego, rozszeżone i przybrane w nową, estetyczną szatę, zawiera materjał obfity, uszeregowany w porządku chronologicznym, z roku na rok, niemal z dnia na dzień. I w tem wydaniu, podobnie jak w I-em, autor usiłował pod ten chronologiczny w szczegółach układ książki podciągnąć wszystko, co się działo na różnych politycznie (cz. I i II) i odległych terenowo odcinkach życia harcerskiego. Usiłowanie to pociągnęło za sobą pracę trudną i niewdzięczną w wynikach swoich, dającą obraz Harcerstwa bardzo mało syntetyczny raczej zdecydowanie rozbieżny. Mimo skorowidza treści na końcu, a tytulików na marginesie książki. Trudno bardzo przeciętnemu czytelnikowi zorjentować się w niej i znaleźć to, co mu jest w danej chwili potrzebne. Lektura całości, właśnie z powodu tych ciągłych skoków z terenu na teren, od spraw centrali do szczegółów, od Harcerstwa męskiego do żeńskiego i z powrotem, jest wyraźnie męcząca i nie daje jasnego pojęcia o całokształcie życia i dorobku Związku.

Z punktu widzenia już tylko Harcerstwa Żeńskiego, należy stwierdzić rzecz znaną każdemu, kto styka się z historją: książka Błażejewskiego podaje o tyle ściśle, o ile to jest możliwe, dane dotyczące Harcerstwa Żeńskiego w latach przedwojennych i wojennych. Natomiast im bliżej doby dzisiejszej im bardziej objektywnie i krytycznie trzeba patrzeć na blisko nas dziejące się sprawy, tem wiecej znajduje błędów, oświetleń fałszywych i rażących, bezkrytycznego stosunku do faktów, A jest to dla nas tem bardziej bolesne, że sprawdzenie tekstu książki przed jej drukiem, poprawienie błędów przez osoby kompetentne, tkwiące w robocie żeńskiej, nie nastręczało najmniejszych trudności w warunkach pracy Druha Błażejewskiego. Dlaczego poniechał, tak przy pierwszem, jak i przy drugiem wydaniu książki, upewnienia się, że istotnie było i jest tak, jak napisał? Czyżby działał tu nadmierny pośpiech, niedopuszczalny w tego rodzaju wydawnictwach?

W skorowidzu osób, o których jest mowa w książce, uderza wielka liczba nazwisk żeńskich nieznanych nam zupełnie. Gdy zaś szukamy w tekście na wskazanej stronicy co jest powiedziane o tej czy innej Naczelniczce G. K. H., Komendantce Chorągwi, której działalność odbiła się na pracy całości Harcerstwa Żeńskiego, a nawet całego Związku, o insruktorce bardzo twórczej i bardzo zasłużonej. — znajdujemy poszukiwane nazwisko w szeregu innych, np. osób wybranych do jakiejś rady czy komisji, znaidujemy powiedzenie: „podobnie doniosłą rolę spełnia w Harcerstwie Żeńskiem Druhna X" i t. p. A ileż razy niełatwy dorobek wieloletniej służby jednostki jest przypisany komuś wręcz innemu, ileż razy rzeczy małe są wyolbrzymione, a rzeczy doniosłe rozproszkowane po różnych rozdziałach, niedocenione absolutnie?

Tak nie można, jeżeli to jest h i s t o r j a.

Ale chociaż Harcerstwo stać na historję, ta książka powtórnie i dla uczczenia jubileuszu pod tym tytułem wydana, h i s t o r j ą nie jest.

Nie poprzedziła jej żmudna praca nad gromadzeniem materjałów, nad konfrontowaniem ich ze świadkami współczesnymi, nad ustalaniem istoty faktów, niejasnych w świetle sprzecznych z sobą oświetleń. Nie docierano do ludzi i instytucyj, poprzestano na źródłach głównie drukowanych, bo przecież wiemy w jakim stanie jest nasze archiwum, jeśli zaś chodzi o czasy ostatnie, obchodzono się chyba bez źródeł? Tak powstała ta książka.

Tymczasem słowo h i s t o r j a to nie byle co. To słowo wiele wymaga od autora, — niezawsze warunki tym wymaganiom pozwolą sprostać, mimo najszczerszej woli i najwytrwalszej pracy. To słowo pozwala czytelnikom wiele się spodziewać, wiele żądać — i wierzyć w to, co jest napisane.

Ogłaszane materjały historyczne mogą być niekompletne, mogą podawać fakty fałszywe, oświetlenia jednostronne, subjektywne, bo materjały są wydawane poto, by spowodować uzupełnienia, sprostowania, by h i s t o r j i dostarczyć zgruntowanego pokarmu.

H i s t o r j a bowiem może już zawierać tylko rzeczy stwierdzone, zadokumentowane, pewne. H i s t o r j ę pisze się dla przyszłych pokoleń. I dziś, gdyby nie ten tytuł, II już niestety wydania, w pocie czoła zbieranych i porządkowych przez Druha Błażejewskiego m a t e r j a ł ó w d o h i s t o r j i H a r c e r s t w a, inaczej ocenialybyśmy i ten trud i jego wynik. Dlaczego Harcerskie Biuro Wydawnicze nie odniosło się do tej sprawy krytycznie?

W każdym razie niech ta książka będzie nauczką dla tych, którzy mogą jako świadkowie dostarczyć materjałów i przyczynków historycznych i dla tych, którzy chcą z naszą przeszłością zaznajamiać współczesne i przyszłe pokolenia.

Dr. Ewa Grodecka

Juljusz Dąbrowski — **Harce zimowe w polu** — HBW, Warszawa, 1935 r.

Przystępnie napisana broszurka poruszająca sprawy zimowych harców zastępu i drużyny oraz zimowisk drużyny. Rady i wskazówki dostosowane do warunków i metod pracy drużyn męskich, mogą nasunąć zastępowym czy drużynowym pomysły polowych ćwiczeń zimowych.

Juljusz Dąbrowski — **W świetlicy harcerskiej** — HBW — 1935 r.

Autor podaje przykłady urozmaicenia pracy w świetlicy prowadzonej dla członków drużyny.

Samo ujęcie pracy i sposób przeprowadzenia - możliwy do zrealizowania w drużynie starszej, zgranej — budzi wątpliwości w zastosowaniu do drużyn młodszych, zaczynających ten rodzaj pracy.

„Młody zawodowiec" tygodnik dla młodzieży szkól zawodowych wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego wychodzić zaczął we wrześniu 1935 r.

Celem pisma jest pomoc młodzieży w ciągłem samo kształceniu i śledzeniu za postępem i rozwojem techniki.

„Młody zawodowiec" zamieszcza popularno-naukowe artykuły, dotyczące najrozmaitszych dziedzin, interesujących techników czy handlowców. Artykuły oświetlają poruszane zagadnienia z punktu widzenia historji, dają obraz stanu techniki w Polsce i poza jej granicami, objaśniają znaczenie danego zawodu dla społeczeństwa, czy państwa. Treść ich zainteresować może nietylko młodzież szkół zawodowych, ale każdego chłopca i dziewczynę, interesujących się życiem, toczącem się dokoła nich.

Ciekawy jest dział: „Wskazówki pożyteczne", dający wzory robót warsztatowych i uczący pracy w warsztatach. Dział ten, redagowany pod hasłem „zawodowiec powinien orjentować się w każdej pracy ręcznej" może być wyzyskany przez drużyny, szczególnie te, które prowadzą własne warsztaty. Szereg wskazówek podawanych w piśmie może być przydatny harcerkom, zdobywającym sprawności.

Z.

Witlin. **„Sól ziemi"**. Powieść o cierpliwym piechurze.Cz. I.

Jeszcze jedna książka o wielkiej wojnie. Wśród wielu innych o tym temacie „Sól ziemi" stanowi odrębną, swoistą pozycję. Na przełomie pokoju i wojny nieznane, dalekie potęgi budują machinę śmiercionośną. Szary człowiek nagłem, niezrozumiałem szarpnięciem zostaje wyrwany z uświęconych trybów dnia codziennego, aby stać się jednem z miljona kółek dziwnej maszyny, której przeznaczeniem będzie zabijać.

Przy boku „brata" z zapadłej Huculszczyzny stanął autor i opowiada szczegółowo i dokładnie co czuje, myśli, widzi i przeżywa Piotr Niewiadomski i ci, z którymi los go zetknie. Piotr nie jest bohaterem książki, tak jak treścią jej nie jest akcja wojenna. Ciemny hucuł, to tylko pryzmat, przez który patrzy Witlin w bezsensownie wykoszlawione, okrutnie bezcelowe i ślepe działanie mechanizmu wojny. Opowiadając o losach Piotra, autor patrzy na zjawisko wojny z jego punktu widzenia. Naiwny, prosty rozum, dla którego w czasie pokoju bóstwem dnia codziennego był rozkład jazdy pociągów, regulujący pracę-życie, staje się wyznawcą nowego, niezrozumiałego boga imieniem „Subordynacja". Jako jej wyznawca będzie Piotr Niewiadomski jednym z miljona cierpliwych Piechurów, jednym z Nieznanych żołnierzy. Niema w nim bohaterstwa, ani tragizmu. Pchnięte ciało ruchem bezwładności toczy się po równi pochyłej. Udział Piotra i jemu podobnych w tworzywie wojny zdaje się jakiemś bezsensownem nieporozumieniem. I może stąd płynie ten ton ironji spokojnej, silnej, gorzkiej i pewnej siebie, jaka charakteryzuje słowo Witlina. Zwięźle, lapidarnie, obnaża tragiczną śmieszność życia ludzkiego, a poza epickim spokojem naratora, czuć zapiekły krzyk: „Człowieku! Bracie!"

W pierwszej części powieści o cierpliwym piechurze nie spojrzał autor w oczy świadomie całokształtowi zjawiska wojny. Głębokie poczucie harmonji pozwoliło mu powiązać artystycznie ślepe spojrzenie Piotra, z własnem jednostronnem jeszcze widzeniem zjawiska.

Czytając „Sól ziemi" ulegamy tak silnie czarowi artysty, jego rytmicznej prozie i mistrzostwie w operowaniu słowem, że jednostronność postawy ideowej zdaje się zupełnie zrozumiała.

Książka pozwala dojrzeć bezsens mechanizmu wojennego, obdziera go ze sztucznych efektów bohaterstwa.

W epoce gdy Marinetti, prezes włoskiej Akademji Literatury pisze manifest na cześć piękna estetycznego wojny, dobrze jest mieć blisko książkę Witlina.

T. Piotrowska.

Dyskutujmy!

Sprawą grup dyskusyjnych, organizowanych w celu wykorzystania odczytów dyskusyjnych Polskiego Radja zainteresowało się dużo harcerek i harcerzy. Podajemy więc dokładniejsze wiadomości.

Grupy dyskusyjne powinny być nieliczne: od 3—20 osób. Pożądanem jest aby zbierały się te same osoby „zgranie" się ułatwi dyskusję, nie jest to jednak konieczne. Kierownik dyskusji stały lub zmieniający się na każdem zebraniu po wysłuchaniu odczytu i pytań — zagaja dyskusję, która powinna być żywa i zupełnie swobodna. Zadaniem kierownika jest tak poprowadzić dyskusję, aby każdy mógł się wypowiedzieć. Jak dotąd ustalono następujące terminy i tematy:

Dn. 29. I Młodzież mówi o sobie — Dyskusja nieprzygotowana.
„ 5.II Dlaczego jestem tak niezadowolony? — Jan Kuczawa.
„ 12.II Urok naszej prowincji — Stanisław Sumiński.
„ 19.II Kultura nie jest pochodną ilości złotych — St. Kuszelewska-Rajska
„ 26.II Czy warto wierzyć w postęp — Bohdan Suchodolski
„ 4.III Człowiek i maszyna — Janusz Rakowski
„ 11.III W obronie powieści tendencyjnej — Leon Kruczkowski
„ 25.III Miejsce dla młodych — dyskusja nieprzygotowana.

Po skończonej dyskusji należy napisać sprawozdanie. Nieobowiązujący szemat takiego sprawozdania:

I. Dyskutowano nad następującemi pytaniami prelegenta i wysuniętemi przez dyskutujących:

a) argumenty za tezą i argumenty przeciw

II. W wyniku dyskusji zgodzono się na następujące stanowisko, albo

wyłoniły się następujące stanowiska.

III. Wyłoniły się następujące wątpliwości dotyczące tematu i zagadnień do dyskusji.

Można podać ilość osób, czy dyskusja była żywa i zaznaczyć, że grupa była harcerska. Ma to duże znaczenie, ponieważ chodzi o oświetlenie zagadnień z punktu widzenia harcerskiego. Polskie Radjo obiecało że materjały dyskusyjne harcerskie i wyniki dyskusji innych grup, będzie dawało referatowi radjowemu N. Z. H. P. w celu ogłoszania w pismach harcerskich. Dowiemy się więc jak nasz głos wpłynął na wynik dyskusji.

Nadsyłajcie sprawozdania jaknajliczniej do Polskiego Radja, Plac Dąbrowskiego 3, P. Grocholska Dział odczytów dyskusyjnych.

Marja Kannówna
Referentka radjowa
Działu P. i P. N. Z. H. P.

KRONIKA

Komunikat Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego" w Kościelisku za m. Listopad 1935 r.

1) W m. Listopadzie przebywało w „Gnieździe" osób — 12. Są wolne miejsca.

2) „Gniazdo" i drużyna żeńska Kościeliska na dzień Wsz. Świętych i dzień Zaduszny uporządkowały groby zaniedbane na miejscowym cmentarzu.

3) Dn. 2.XI. odwiedzili „Gniazdo": Dh. Przewodniczący Z. H. P. Wojewoda Michał Grażyński i Dhna h. Rzp. Helena Śliwowska, oraz członkowie Zarządu: p. kpt. Czerny, p. Kozłowski, w. Wojtowicz.

4) W porozumieniu z Dhną h. Rzp. Olgą Małkowską i prezeską K. P. H. panią d-rową Bujwidową, wysłano na 6-cio miesięczne kursy gospodarcze w „Dworku Cisowym". 3 druhny z Kościeliskiej drużyny żeńskiej: druhnę Annę Fatlównę, Janinę Galicę, Czesławę Słowińską.

5) „Gniazdo" przyjęło na werandowanie i dożywianie 2 dzieci ze wsi Kościelisko.

6) Dh. Przewodniczący Z. H. P. M. Grażyński ofiarował 10 ton węgla.

7) Ks. Michał Rękas, znany jałmużnik lwowski i apostoł chorych, dn. 8 listopada b. r. miał audycję na temat „Gniazda Tatrzańskiego" i rzucił gorący apel do wszystkich radjosłuchaczy by zapisali się zbiorowo na członka dożywotniego lub założyciela „Gniazda". Radjosłuchacze całej Polski wzięli żywy udział w tej akcji i złożyli kwotę 500 zł., wskutek czego Polski Sekretarjat Apostolstwa Chorych, dział: Radjo dla Chorych wpłacił z ofiar radjosłuchaczy 500 zł. i zapisał się w charakterze członka-założyciela.

Zarząd „Gniazda Tatrzańskiego" składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie Ks. Michałowi Rękasowi sekretarzowi Polskiego Apostolstwa Chorych, oraz całej Akcji Apostolstwa za dar hojny i zrozumienie poczynań i dążeń ideowych „Gniazda".

8) Pani Rabowska — inspektorka pielęgniarek Związku Przeciwgruźliczego — zaofiarowała 26 książek dla bibljoteki „Gniazda".

Prezes Zarządu
„Gniazda Tatrzańskiego" Z. H. P. w Kościelisku
Ks. Jan Humpola
Harcmistrz

Harcerski Klub Lotniczy w Warszawie.

Tak jakoś niepostrzeżenie powstało i zaczęło się rozwijać harcerskie szybownictwo. Harcerski Klub Lotniczy w Warszawie zaczął szkolić przy pomocy L. O. P. P. pierwszych pilotów harcerzy i budować pierwszy szybowiec szkolny. Potem wyjazd na Węgry i odrazu zrobiło się głośno. Byliśmy dumni, że Baden Powell kilkakrotnie podkreślił stanowisko Polski, jako pionierki ruchu szybowcowego w świecie skautowym, słuchaliśmy chętnie o wyczynach naszych harcerzy. O locie pożegnalnym w dniu wyjazdu Baden Powella, o lądowaniu na placu Hallera o tem jak nasi szybownicy uczyli Węgrów i innych chętnych skautów sztuki latania. Z zainteresowaniem jak ładnej bajki słuchało się o „Pierwszej Wronie" — szybowcu szkolnym budowanym w starej szopie pod Warszawą przez zapaleńców konstruktorów

Potem jak to zwykle bywa zainteresowanie zmalało, inne sprawy przyszły i harcerskiem szybownictwem dalej zajmowali się tylko prawdziwi entuzjaści lotnictwa.

A tymczasem harcerskie szybownictwo rozwija się stale. Ilość latających harcerzy wzrasta i z harcerskich szkół w Goleszowie i Wesołej wychodzi rocznie około 20—30 osób. (A ze wszystkich szkoł około 100 harcerzy rocznie). W roku zeszłym zorganizowany został kurs dla harcerek. Do klubu należy teraz 6 wyszkolonych pilotek.

Harcerze nie ograniczają się jedynie do szablonowego szkolenia. Szukają nowych możliwości. Instruktor Harcerskiego Klubu szybowcowego w Wesołej pod Warszawą, Tadeusz Derengowski pierwszy wprowadził kursy szybowcowe w zimie. Pomysł okazał się trafnym i został zastosowany przez inne kluby. Pierwszy też zastosował Derengowski start z bloku. Jest to bardzo ważne przy szkoleniu na terenach płaskich lub o małych wzniesieniach, gdyż daje możnosć osiągania dużych wysokości a tem samem i dłuższego czasu. Dzięki startowi z bloku w Wesołej można uzyskiwać nietylko kategorję A ale i B. Kategorję C dotąd trzeba było uzyskiwać w Bezmiechowej lub Pinczowie. Aby zaradzić temu Klub zorganizował wielką wyprawę szybowcową w góry, celem odnalezienia odpowiedniego terenu do szkolenia na kategorję C. Wyprawą prowadził znany kierownik warsztatów harcerskich druh Roman Berkowski.

Teren znaleziono w Turce na zboczu Wieniec koło Rozłucza. 1893 m. W roku zeszłym udała się tam nowa wyprawa pod kierunkiem dh. pilota Zygmunta Brzeskiego, aby „oblatać" Turkę i zbadać jakie są warunki żaglowania ponad zboczem. Okazało się, że Wieniec ma doskonałe warunki do szkolenia na kategorję C a nawet D.

Narazie „rekord" długości lotu nad Wieńcem jest stosunkowo niewielki i wynosi 3 godziny 8 min. Ale pilot Brzeski uzyskał ten czas na Czajce, na rasowej maszynie można będzie oczywiście żaglować o wiele dłużej.

Na ostatniem walnem zebraniu Klubu wybrano nowy zarząd, który energicznie zabrał się do dalszych prac.

Ustalono plan działalności na rok 1936.

W zakres tych prac wchodzi szkolenie harcerek i harcerzy w szkołach harcerskich, udostępnienie treningów dla pilotów kategorji C. Utworzonie Koła Przyjaciół H. K. L.

Dnia 1 lutego rozpocznie się kurs teoretyczny dla początkujących, na który można się zapisać w godzinach urzędowania Klubu we wtorki i piątki od 7—8 wiecz. Na Zielnej 35 a wkrótce, kiedy Klub zmieni swą „siedzibę" na Nowym Świecie 21.

Klub zorganizuje również pierwszy kurs dla pilotów kategorji C.

A od 15 lutego do końca roku trwać będzie kurs modelarski. Na ten kurs przyjmowane(ni) będą również harcerki i harcerze bez ograniczeń wieku, bo modelarz to nie pilot jeszcze i może nie mieć 16 lat. Starsi harcerze i harcerki, którzy latają lub myślą serjo o lataniu będą mogli przejść praktykę warsztatową w harcerskich warsztatach szybowcowych. Prócz tego w planach H. K. L. jest uzyskanie samolotu do lotów wleczonych szybowca za samolotem (tak zwany hol).

Jak widzimy plany są obszerne i trudne do wypełnienia. Ale i zapał też jest wielki, a jak pięknie mówi poeta zapał tworzy cuda. Może więc stanie się taki cud, że harcerskiemi skrzydłami zainteresuje się naprawdę całe Harcerstwo i to nietylko efektownemi wyczynami, ale i codzienną pracą w trudnych warunkach nieraz prowadzoną, wynikiem której są właśnie głośne wyczyny.

Od tego zainteresowania zależy dużo.

Marja Kannówna.

Poświęcenie schroniska na Kostrzycy.

W dniu 15 grudnia 1935 roku odbyło się otwarcie nowego harcerskiego schroniska na Kostrzycy w Karpatach Wschodnich. (okolica Worochty). (I-e dzieło Towarzystwa Budowy Harcerskich Schronisk Turustycznych).

W piękną, słoneczną niedzielę zimową, (jeszcze wtedy był śnieg) już od wczesnego rana gromadzili się goście pod schroniskiem.

Najpierw huculi, najblizsi sąsiedzi z wsi okolicznych, potem obywatele Worochty, wreszcie goście przyjezdni, przeważnie ze Lwowa i Warszawy, w większości oczywiście harcerki i harcerze.

Schronisko (bez przesady), zostało ogólnie określone najpiękniejszem schroniskiem w Polsce. Utrzymane w stylu zagrody huculskiej, zachowuje i wewnątrz w najdrobniejszych szczegółach charakter regjonalny

Estetyka wnętrza w połączeniu z nowoczesnemi urządzeniami, jak elektryczność, kanalizacja, natryski, umywalnie, zimna i ciepła bieżąca woda, zachwyca turystów. To też przy wspólnem śniadaniu w wesołej atmosferze pełnej wzajemnej życzliwości, nie było końca mowom entuzjastycznym.

Delegaci organizacji społecznych i turystycznych winszowali pięknej realizacii inicjatywy harcerskiej.

Tymczasem huculi tłoczyli się coraz bardziej przed drzwiami.

Stoły zostały szybko sprzątnięte i nakryte po raz drugi. Przez szeroko otwarte drzwi wpłynął do sali kolorowy tłum.

To był niezapomniany widok. Za oknami góry w potokach błękitu słońca, a na tle jasnych świerkowych ścian, ciekawe i charakterystyczne postacie w barwnych strojach, tworzące jedną, zwartą całość z ciemnym o rzeźbionych belkach pułapem, brunatno zielonym kominkiem, ceramiką na półkach, i naiwnie na szkle malowanym obrazem św. Jura zabijającego smoka.

Jedli powoli i z godnością, nie zaczynali bez zaproszenia.



A kiedy Wasyl syn Romana z Kosmacza wystąpił z mową, dziękując w imieniu tych którzy mieli pracę przy budowie, i życząc wielu lat szczęścia, i obiecując sąsiedzką pomoc, — poczuliśmy jak bliski staje się nam ten prosty, dobry lud.

,,Mnohia lita", brzmiały długo gromkie okrzyki serdecznych życzeń.

Potem zapanowała cisza wśród zebranych. Stali obok siebie goście z miasta i huculi.

„Asperges me" zaintonował z wielkim przejęciem młody ksiądz, dawny harcerz.

Srebrne kropelki święconej wody rozprysnęły się po szkle obrazu św. Jura.

W obawie spóźnienia się na pociąg goście powoli żegnali się i schodzili w dół.

Tak przepłynęła pierwsza fala ludzka przez cichą, dziką Kostrzycę.

H. Iw.

Obozy starszyzny w czasie ferji.

Tegoroczna akcja zimowa obok obozów drużyn objęła 13 imprez kształcenia starszyzny, w których udział wzięło razem 238 osób.

Odprawa Przysposobienia do Obrony Kraju.

Odprawa referentek Wydziałów Przysposobienia do Obrony Kraju, która odbyła się w czasie od 28.XII.35 r. do 6 I.36 r. skupiła przedstawicielki następujących chorągwi: Białostockiej, Lwowskiej, Lubelskiej, Łódzkiej, Mazowieckiej, Poleskiej, Warszawskiej, Wileńskiej, Wołyńskiej, Wielkopolskiej.

Kojarząc miłe z przyjemnem zakwaterowała się w pierwszem harcerskiem schronisku turystycznem na Kostrzycy k. Worochty i — wbrew nadziei — wykorzystywała skwapliwie resztki śniegu, spędzając po kilka godzin dziennie na nartach.

Odprawa miała służyć oczywiście omówieniu szeregu spraw, ale przedewszystkiem zżyciu i zespoleniu wszystkich kierowniczek p. do o. k. w chorągwiach — dla wytworzenia współpracy na terenach sąsiedzkich. Wspólne przygody narciarskie i miła atmosfera schroniska niewątpliwie pomogła w osiągnięciu tych założeń.

Zżycie zespołu było środkiem do celu. Cel zaś stanowiło wytworzenie grona instruktorskiego, czującego odpowiedzialność nietylko za pracę wykonawczą na własnym terenie, lecz za ogólny kierunek programowy i organizacyjny; grona, które pilnie obserwując wzajemnie doświadczenia z bezpośredniej akcji, aktualizując stale swe wiadomości fachowe przez samokształcenie — współdziałałoby świadomie z Wydziałem G. K. H. w ustalaniu wytycznych.

Program odprawy został więc wysunięty na miejscu przez same uczestniczki. Skrystalizował się podczas pierwszej dyskusji na temat ujemnej i dodatniej krytyki naszej dotychczasowej pracy i oparł się na tematach bezpośrednio związanych z działaniem referentek a mianowicie: akcja p. do o. k. w drużynach i hufcach, plan pracy wydziału, sprawy programowe, kształcenie instruktorek, akcja obozowa, stosunek do władz p. w. i t. p.

Formy pracy zespołowej i praktyczne rozwiązanie szeregu zagadnień na miejscu — dostarczyło wielu nowych doświadczeń, dało także sporo faktycznego materjału dla Wydziału P. do O. K. Gł. Kwatery.

Owocność tej pierwszej kilkudniowej odprawy była tak oczywista, że na zakończenie zaprojektowano już odprawę następną w okresie poobozowym.

I. L.

Z POLSKI.

Kongres Polityczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet.

Organizacje kobiece polskie obejmują przeszło 200 tysięcy zrzeszonych obywatelek polskich. W ramach tych organizacyj wykonują one szereg prac, które służyć mają dobru społeczeństwa i Państwa. Suma wysiłków włożona w nie nie zawsze jest doceniana przez społeczeństwo polskie. Niejednokrotnie też brak porozumienia, uzgodnienia prac wykonywanych przez różne organizacje, obniża ich wartość i utrudnia ich wykorzystanie. Z inicjatywy Związka Pracy Obywatelskiej Kobiet, a przy ścisłem współdziałaniu „Unji" (t. j. zrzeszonych: Ligi kobiet, Stowarzyszenia b. Strzelczyń, b. Drużyniaczek, b. Peowiaczek, b. Kurjerek, członkiń b. Sekcji Propagandy i Opieki. Koła Polek, Związku Broni, Rodziny Wojskowej, Harcerstwa, P. W. K., Czerwonego Krzyża, Białego Krzyża i YMCA), Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem i Rodziny Policyjnej powstał projekt zwołania Kongresu Polityczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet.

Celem tego Kongresu jest zapoznanie się uczestniczek z celami, metodami, zakresem i dorobkiem pracy kobiet polskich w dziedzinach: politycznej, społecznej, gospodarczej, oświatowo-kulturalnej, naukowej i artystycznej. Przedewszystkiem będzie tu chodziło o zapoznanie się z pracą kobiet zorganizowanych w stowarzyszenia, a czasem z pracą indywidualną i jej warunkami (praca naukowa i artystyczna). Wszystkie te działy pracy podporządkujemy idei pracy obywatelskiej to jest pracy dla Państwa i społeczeństwa. Dokonane na kongresie porozumienie może stanowić przygotowanie gruntu do ścisłej współpracy różnych stowarzyszeń przez dzielenie się wzajemne doświadczeniami i wskazaniami, a czasem przez rozgraniczenie zakresu działania. Ostatecznym rezultatem kongresu powinno być ustalenie wspólnych wytycznych ideowych i metodycznych dla prac politycznych, społecznych, gospodarczych, oświatowo-kulturalnych i t. p.

Komitet Organizacyjny Kongresu stanowią przedstawicielki Unji, Z. P. O. K., Stowarzyszenie Kobiet z Wyższem Wykształceniem i Rodziny Policyjnej, a mianowicie:

1. Przewodnicząca — Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. 2. wiceprzewodnicząca — senatorka Julja Kratowska. 3. wiceprzewodnicząca—senatorka Stefanja Kudelska. 4. sekretarka — Hanna Pohoska. 5. zast. sekretarki — Jadwiga Wierzbiańska 6. skarbniczka—Zofja Dragatowa. 7. zast. skarbniczki—Jadwiga Kozielewska. 8. Teodora Męczkowska. 9. Konstancja Łubieńska. 10. Hanna Łukaszewiczowa. 11. Marja Matuszewska. 13. Wanda Piekarska.

Plan Kongresu:

I. Dwa posiedzenia plenarne:

1. „otwarcia" z referatami bez dyskusyj.
   a) Służba kobiet polskich w walkach o niepodległość,
   b) Praca polityczno-obywatelska kobiet w Polsce.
   c) Służba społeczna kobiet polskich,
   d) Praca naukowa kobiet polskich.
2. „zamknięcie" z uchwaleniem wniosków przyjętych na posiedzeniach komisyj.

II. Praca w komisjach — referaty z dyskusjami.

1. Komisja pracy polityczno-obywatelskiej,
2. „ pracy oświatowej (szkoła, oświata pozaszkolna, prasa i t. d.),

3. Komisja pracy gospodarczej (wieś, miasto),
4. „ opieki na matką i dzieckiem,
5. „ obrony zawodowej kobiet,
6. „ pomocniczej służby wojskowej kobiet,
7. „ wychowania fizycznego,
8. „ pracy naukowej kobiet,
9. „ współpracy kobiet z organizacjami międzynarodowemi,
10. „ pracy kobiet wśród młodzieży,
11. „ pracy artystycznej kobiet,
12. „ walki z nierządem.

Termin i czas trwania Kongresu, miejsce, uczestnictwo.

Kongres odbędzie się w Warszawie w roku 1936/37. Składka uczestniczek wyniesie 5 zł. od osoby.

Adres Komitetu Organizacyjnego.

Nowogrodzka 23 m. 5.

Park Narodowy w Tatrach.

Podsekretarz Stanu Prezydjum Rady Ministrów Grzybowski przyjął delegację Ligi Ochrony Przyrody w osobach prof. B. Hryniewieckiego i ppułk. T. Korniłowicza. Delegacja przedstawiła rezolucje Zjazdu delegatów Ligi w sprawie kolejki linowej na Kasprowy Wierch, i podkreśliła groźny dla idei Parku Narodowego w Tatrach precedens stwarzania faktów dokonanych, bez liczenia się z opinją miłośników Tatr.

Pan Podsekretarz Stanu zakomunikował delegacji, że rząd w najbliższym czasie przystąpi do realizacji form prawnych Parku Narodowego w Tatrach, przyczem pan Minister W. R. i O. P. powoła do współpracy instytucje społeczne, mające na celu ochronę przyrody.

Od Administracji

1. Administracja „Skrzydeł" niniejszem wyjaśnia, że zamiast numeru listopadowego 1935 r. wysłano do wszystkich prenumeratorek „Dodatek Zlotowy" (drukiem specjalnym), to też wszystkie reklamacje, dotyczące numeru listopadowego są nieaktualne.

2. Komplety Ksiąg Drużyny i Książeczki Zastępu wydane zostały w nowym nakładzie i są do nabycia wyłącznie w Głównej Składnicy Harcerskiej, Warszawa, ul. Traugutta 2.

3. Na składzie w Administracji „Skrzydeł" są do nabycia książeczki „Bibljoteczki Skrzydeł", a mianowicie: a) Organizacja Harcerek wyd. II zeszyt I, b) Wychowanie Obywatelskie w Harcerstwie, c) Wskazówki higjeniczne dla obozów harcerskich, d) Nuty z piosenkami oraz e) stare roczniki i pojedyńcze numery „Skrzydeł".

4. Administracja „Skrzydeł" podaje do wiadomości, że książka „Ćwiczenia i gry" E. Grodeckiej i J. Zwolakowskiej jest wyczerpana i narazie niewiadomo, kiedy się ukaże nowy nakład.

5. Administracja „Skrzydeł" mieści się obecnie przy ul. Nowy Świat 21 m. 3.

TREŚĆ NUMERU:

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — 1/2 kolumny zł. 100 — 1/4 kolumny zł. 60 — 1/8 kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:
GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł.	5.—
Półrocznie	„	2.50
Kwartalnie	„	1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł" 50 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P.
Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.
Adres Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 21 m. 3.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Ewa Grodecka, Marja Kannówna, Jadwiga Lindnerówna KarolinaLublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbiańska.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.